

OSTATNIE WIADOMOŚCI

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 156

Kij w niemieckim mrowisku Angielski atak na Francję

za sojusz z Sowietami

KATOWICE. Podana przez gaz wiadomość o tajemniczym organizowaniu emigracji z polskiego Śląska do Argentyny przez Volksbund przy współdziałaniu konsulatu niemieckiego w Katowicach — wywołała wśród klerowników organizacji niemieckich duże zaniepokojenie.

Następstwem tego jest ścisłe kontrolowanie listy emigrantów, który z nich jest obywatelem polskim, by z tego powodu nie doszło do przykrych rozmów dyplomatycznych.

Podobno rewelacyjną naszą wiadomością zainteresowały się czynniki miarodajne, które niewątpliwie wyswietliły zadania i cele tej akcji emigracyjnej, organizowanej przez Niemców w ścisłej z terenu śląskiego, jakgdy-

by w Rzeszy nie było kandydatów na wyjazd.

Wiadomość nasza zreflektowała również zabiegających o wyjazd robotników, usiłujących od nas wydobyć bliższe szczegóły tej niewiarygodnej wprost akcji niemieckiej na obcym terytorjum. Nie mając pewności, czy zapytujący się nie są ludźmi nasłanymi, odmawiamy oczywiście jakichkolwiek odpowiedzi, czekając na rozwiązanie tajemniczej akcji werbunkowej przez władze.

Angielski dziennik „Times” zaatakował ostro Francję. Dzien- niki ten pisze, że widocznie Fran- cuzi zrezygnowali z nawracania Anglii w myśl swoich poglądów o bezpieczeństwie i zwrócili się do Sowietów, starając się stwo- rzyć blok sprzymierzeńców prze- ciwko Niemcom.

„Times” naturalnie posądza komisarza Litwinowa, że chodzi mu o zabezpieczenie tyłów w ra- zie akcji na wschodzie i donosi, że od czasu ugody między Bar-

thou a Litwinowem ustala propa- ganda komunistyczna w wojsku francuskim.

Pomoc dla ludności dotkniętej gradobiciem

Jak w swoim czasie donieśliśmy nad powiatem rówieńskim przeszła silna burza gradowa, od której ucier- piał wielkie pola gruntu w o- kolicy Równego. Najbardziej wku- tak gradobicia ucierpiała gmina Dział- kiewicz, gdzie 70 proc. pólono- zostało całkowicie zniszczonych. Obec- nie starosta rówieński p. Adam Ka- ski przydzielił gminie działkiewic- kiej 10 ton żyta dla rozdania między najbiedniejszych rolników, których grad pozbawił przyszłych zbiorów. Zarząd gminy zboże rozdzielił mię- dzy 200 najbiedniejszych i najbar- dziej poszkodowanych wieśniaków w pięciu wsi.

Wielkie roboty publiczne w Dubnie

Opracowany został plan ro- bót inwestycyjnych Funduszu Pracy w Dubnie na rok 1935 o- raz na okres od r. 1936 do r. 1940. Zakrojony na wielką ska- łę plan przewiduje budowę ko- lei Dubno — Luck przez Mły- nowy i Targowice, urządzenie wo- dociągów i kanalizacji w Dub- nie, sporządzenie planów regu- lacyjnych i uporządkowania ul- ic w Dubnie, Radziwiłłowie, Ko- zlinie, Boremniu, Targowicy, O- strożcu, Młynowie, Warkowic- zach, Smydze i Werbie, budo- wę gmachów 7-klasowych szkół powsz. w Dubnie na Surrmiczach i Zabranu, tudzież budowie rze- żni z chłodnią przeznaczoną do eksportu mięsa.

30.000 uczniów pojedzie do Gdyni

Ze względu na to, że Święto Morza przypada zaraz po za- kończeniu roku szkolnego, zor- ganizowane będą w bieżącym miesiącu zborowe wycieczki szkolne do Gdyni. Na obchód Święta Morza wyjechać ma do Gdyni około 30.000 uczniów. Zamierzonym jest uruchomie- nie w tym celu specjalnych po- ciągów dla młodzieży szkol- nej.

Prof. Schmidt u Stalina
MOSKWA. (PAT.) Prof. Schmidt przyjechał do Moskwy w obec- ności Kaganowicza, Woroszyłowa, Ordzonikidze, Kulbyszewa i innych dygnitarzy sowieckich opowiadał nie- które epizody ekspedycji i swego 3-miesięcznego pobytu na polu lodow- em po zatonięciu „Czelusina”.

Serja katastrof samochodowych

BERLIN. (P.A.T.) W zachod- nych Niemczech wydarzyła się wczoraj szereg nieszczyśliwych wypadków komunikacyjnych na jednej z szos w Westfalii prze- wrócił się samochód ciężarowy, wiozący 60 osób. Jedna osoba z- stała zabita, kilkanaście zaś cięż- ko rannych.

W miejscowości Westfalskiej Dorfagen zderzyły się dwa moto- cykle. Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, jedna jest cięż- ko ranna.

W Bremie w czasie katastrofy samochodowej 5 osób odniosło ciężkie obrażenia.

Samobójstwo umysłowo chorej

KATOWICE. Wczoraj rano o godz. 6.30 w Dolinie Trzech Sta- wów obok lotniska w Katowicach powiesiła się na poręczy mostu, około 40-letnia Freuden- Lila, zam. w Katowicach przy 8-go Maja 7. Wym. była, u- słowo chora i przez dłuższy czas przebywała na leczeniu w szpitalu miejskim w Katowicach. Przyczyną pozbawienia się życia była właśnie ta choroba i roz- biały nerwy.

Śmierć przemytnika na zielonej granicy

TARNOWSKIE GÓRY. W no- cy na 3 b. m. w czasie obławy prowadzonej w lesie w Nowym Czechle jeden ze strażników za- wazył 4-ch przemytników i we- zwał ich do zatrzymania się. Po- nieważ przemytnicy, mimo kilka- krotnego wezwania, nie zatrzy- mali się — funkcjonariusz straży granicznej wystrzelił kilkakrotnie rewolwerem i zranił zawodowo- go przemytnika Pyska Ludwika z Zawłoci pow. Częstochowa. Kula ugodziła przemytnika w kark i śmierć nastąpiła na miejscu. Przy przemytniku zna- leziono kilka litrów spirytusu ska- lonego, przemyconego z Niem- ciec.

Zwłok zastrzelonego odsta- wiono do kostnicy w Świerklań- cu.

GIEŁDA

Wczoraj spadek marki przybrał rozmiary niepokojące. Dewiza na Berlin notowana była: w Warszawie 199,80 wobec 203,75 onegdaj. Dewiza na Londyn 26,79 wobec 26,92 onegdaj. Medjolan nieco osłabił, ale i tak się wzmacniał.

Bandyci zdobyli miasteczko w Meksyku

Zwyciężyli policję, zamordowali kilka osób i obrabowali domy

BUENOS AIRES (PAT) — Donoszą z Meksyku, że bandyci w liczbie kilkudziesięciu napadli na miasteczko Santo Domingo de Armenia i po stoczeniu walki z oddziałem miejscowej policji, który rozbili, obrabowali całe miasteczko, przyczem zamordo- wali kilka osób.

Władze centralne wysłały na miejsce wypadków oddziały woj- ska, które zorganizowały pościg za bandytami.

Huragan w Persji poczynił straszne spustoszenie

Obalił setki domów i uśmiercił wiele ludzi

TEHERAN. (P.A.T.) Cała za- chodnia i północno - zachodnia Persja nawiedzona została przez straszne huragany i lewy, które poczyniły ogromne straty mater- jalne, pozrywały mosty i drogi, oraz spowodowały śmierć wielu osób.

Szczególnie silny był cyklon, który przeszedł po linii Kerman- szach-Teheran, pokrywając w

ciągu niespełna czterech godzin odległość 500 km. w linii po- wietrznej.

Półowa Kermanszachu leży w gruzach, w szczególności część miasta nad potokiem, który w cią- gu dziesięciu minut wezbrał o 2 metry. Pewna ilość mieszkańców nie zdolałszy uciec z domów zo- stała porwana przez potok, lub

zginęła pod gruzami podmytych domów.

Ta sama sytuacja jest i w Ku- mie, gdzie wezbrane wody potó- ków górskich zalały całe miasto, przerywając wszelką komunika- cję i rozwalając dachy domów.

W Teheranie cyklon pozry- wał dachy i powywracał stule- nie drzewa, zrywając przewody telefoniczne i elektryczne.

Golgota nieszczęśliwej kobiety

Zostawiła sześćcioro drobnych dzieci w gabinecie prezydenta m. Równego

Na ławie oskarżonych Sądu Okr. w Równem zasiadła mło- da, bo zaledwie 33-letnia, lecz straszliwie wynędzniała kobie- ta, pociągnięta do odpowie- dzialności za pozostawienie bez opieki sześćciora drobnych dzieci, które porzuciła w gabi- necie prezydenta m. Równego.

Eleonora Gwiazdecka, któ- rej mąż od 2 lat odsładuje ka- re 5-letniego więzienia, znalaz- ła się w jesieni ub. roku wraz sześćcorgiem dzieci, z których najstarsze nie przekroczyło jeszcze 13 lat, w skrajnej ne- dzy. Wyekmitowana z miesz- kania nieszczęśliwa kobieta znalazła się dosłownie na bruku. Na jakimś podwórku u- mieściła swę biedne ruehomo- ści i zaczęła bukać o pomoc.

Dwa miesiące mieszkała pod gołem niebem, aż jej najmłod- sze kilkumiesięczne dziecko śmiertelnie zachorowało. Do- prowadzona do rozpaczyc ciąg- łym posyłaniem jej od jednego biura do drugiego. Gwiazdecka przybyła do magistratu wraz ze swymi dziećmi. wtargnęła do gabinetu prezydenta miasta i kategorycznie zażądała da- cku na głowę i zapomoci.

Widząc, że nie zanosi się na uwzględnienie jej prośby, ucie- kła pozostawiając dzieci na tas- ce losu. Magistrat odesłał cho- re dziecko do szpitala, zaś re- szte gromadki umieścił czaso- wo w areszcie miejskim. Ele- onora Gwiazdecka dostała mie- szkanie i niewielką zapomogę, ale za swój „wyczyn” pociąg-

nięta została do odpowiedzial- ności karnej.

Sąd Okr. pod przewodnic- twem s. o. Taylora przyznał nie- szczęśliwej kobiecie szereg o- kolności łagodzących i ska- zał ją na 6 miesięcy więzienia, zawieszając jednocześnie wy- konanie kary na okres lat 2.

Ludożerca lubelski odgryzał żonie ucho

Wiarołomstwo przyczyną okrutnej napaści

Kleili gipsowe figurki i byli szczęśliwi. Wszyscy sąsiedzi zazdrościli małżonkom Kazimie- rzowi i Władysławie Rozpędow- skim (Lublin, Sienna 13), zgod- nego pojęcia rodzinnego.

Nic nie zakłóciło tego spo- koju i pomyślności, gdyby nie o- soba Józefa Flisa, który pomagał Rozpędowskim w fabrykacji figurek gipsowych.

Szczęście małżeńskie wresz- cie przysto, jak bańka mydlana i Rozpędowska opuściła męża, za- mieszkawszy ze swym amantem, który w dodatku zaczął konkuro- wać ze swym byłym chlebodaw- cą.

Pokrzywdzony i pełen urazy małżonek udał się do wiarołom- nej żony i na znak protestu ode- brał jej ofiarowaną niegdyś, w ciwilii miłośnego uniesienia, gip- sobą figurkę, żądając jednocześ- nie zwrotu używanego do fabry- kacji figurek kleju.

Gdy Rozpędowska żądaniu te- mu odmówiła, rozżalony mąż do- stał ataku furji. Rzuciwszy się na niewierną małżonkę, Rozpędow- ski usiłował jej odgryźć nos; a gdy to ludożerca przedsięwzię- cie się nie udało, poprzestał na kawałku ucha, które następnie smakowicie pojął, gasząc w ten sposób pragnienie żony.

Przed Sądem Okręgowym skru- szony ludożerca przybrał posta- wę niewiniątka i przyznając się do winy, wyjaśnił, że był zdener- wowany. Sąd, po dłuższej nara- dzie, skazał Rozpędowskiego na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie wyroku na 2 lata.

Obecna na rozprawie Rozpę- dowska przyjęła ten wyrok z za- dowoleniem, poczem wyszła z gmachu Sądu, opierając się czu- le o ramię swego amanta, które- go widocznie wcale nie odstra- szył fakt, że ukochana doznała trwałego zeszpecenia ucha.

Wizyta beczelnych oszustów na Zamku

W Sądzie w Warszawie znalazł się wczoraj proces niezwykłych aferzystów, którzy próbowali oszukać córkę P. Prezydenta — panią Zwiastocką, obecnie żonę wiceministra komunikacji, pułkownika Bobkowskiego.

Łotrzykami byli Tomasz Krzyżkiewicz, wielokrotnie karany za zakładanie oszukańczych „korporacji studenckich”, zbieranie składek oraz organizowanie bałów rzekomo pod protektoratem wysoko postawionych osobistości oraz Bogusław Zieliński, również skazywany za rozmaite oszustwa.

Ta dobrana para zgłosiła się najbezczelniej do adjutantury Prezydenta na Zamku, przedstawiając list do p. Zwiastockiej, z prośbą o złożenie ofiary na sztandar dla związku podoficerów rezerwy. Suma ofiary była od razu wyszczególniona z wielką nahlalnością i miała wynosić 800 złotych.

Ponieważ oszuści przybyli w godzinach popołudniowych, prze to nikogo nie zastali z osób urzędowych, poza wachmistrem żandarmerji, pełniącym dyżur. Nie miał on żadnych poleceń, co zrobić z przybyszami, oświadczył więc tylko, aby zostawili list, który będzie doręczony córce P. Prezydenta, a sami żeby zgłosili się nazajutrz po odpowiedzi.

Ponieważ dokumenty, złożone przez Krzyżkiewicza nie wzbudzały zaufania, a w dodatku były tam pewne wyszkobania i przeróbki, przeto wachmistrz żandarmerji nabrał podejrzeń, co do autentyczności papierów i po wyjściu osobników zatelefonował do związku podoficerów rezerwy.

Odpowiedź zarządu związku brzmiała, jak przewidywano, że nie znają żadnego Krzyżkiewicza, nikogo na Zamek nie puszczano, a zbiórka na sztandar jest oszustwem. Po takim wyjaśnieniu zgotowano oszustom należne przyjęcie na Zamku i gdy następnego dnia zgłosili się do adjutantury, w nadziei zainkasowania

pieniędzy, z miejsca aresztowano ich.

Przy oszustach znaleziono dowody naciągnięcia całego szeregu poważnych osób, znanych firm handlowych i instytucji na składki na sztandar.

Ogółem zdołali oni wyłudzić w ciągu dwóch miesięcy 1570 złotych w 24 wypadkach. Za każdym razem oszuści przychodzili we dwójkę, pokazując sfalszowane papiery.

Pomimo złapania na gorącym uczynku z dowodami, Krzyżkiewicz nie chciał przyznać się do winy, z całą beczelnością usiłując przerzucić odpowiedzialność na trzecią osobę. Dopiero gdy policja zarządziła konfrontację, widząc, że się nie wykręci, zmienił swą taktykę i opowiedział o wszystkim, podkreślając, że Zieliński jeden jedyny raz był z nim na Zamku.

Zieliński natomiast oświadczył, że chodząc do różnych firm wierzył, że Krzyżkiewicz naprawdę jest przedstawicielem związku podoficerów. Dlatego to wybierał miejsca, gdzie można liczyć na otrzymanie ofiary i za swą pomoc otrzymywał od Krzyżkiewicza 5 proc. prowizji. Na

Zamek poszli we dwójkę dlatego, ponieważ Krzyżkiewicz był zdania, że tak będzie „przywoliciej”...

Krzyżkiewicz wstawił się na gruncie Warszawy wieloma głośnymi oszustwami. Pochodzi on z dobrej rodziny, mającej dom przy ulicy Brackiej 8. Jest wykończonym od najmłodszych lat. Poza żytką do przestępstw odznacza się sadyzmem nad dziećmi ulicznymi, które po wykorzystaniu bił, kopał bezlitośnie i zrzucił z III piętra ze schodów.

Dotknęły jest także przerostem popędu płciowego oraz zbroczeniem seksualnym. Lubował się w fotografowaniu różnych grup w drastycznych pozach. Kolekcję takich pornograficznych zdjęć nosił zawsze przy sobie. W więzieniu zachowuje się, jak szaleniec, nie mogąc znieść zamknięcia i uniemożliwienia zerknięcia się z kobietami. Często krzyczy w celi, że oszaleje, jeśli nie sprowadzą mu kobiety choćby na krótkie spotkanie.

Rodzina chce go ubezwłasnowolnić, jako chorego i niebezpiecznego dla otoczenia, oraz wywłaszczyć z praw spadkowych do kamienicy.

Walka magistratu

ze ślubami pielęgniarek!

Jedną w swoim rodzaju, pod względem oryginalności, sprawę rozważał ostatnio Sąd Pracy w Warszawie.

W magistracie uchwalono bezsensowną instrukcję, zabraniającą pielęgniarce szpitalnym wychodzić zamaż pod rygo rem utraty posady.

Przepis taki wyraźnie głosił, że w każdym wypadku ślubu pielęgniarce, którejkolwiek ze szpitali magistrackich, będzie ona natychmiast zwolniona z pracy bez żadnego odszkodowania.

Okólnik, mający na widoku konserwację dziewięciu magistrackich, często bywał stosowany w życie, na niekorzyść pielęgniar-

rek. Gdy wypadki wydalania z pracy zaczęły się mnożyć, poszkodowane wystąpiły ze skargami do sądu za pośrednictwem adw. Kijewskiego.

Obrońca, żądając dużego odszkodowania za bezprawne pozbawienie pracy, dowodził, że przepisy magistrackie są niemożliwe, ponieważ tolerują posiadanie przez pielęgniarce kochanków i nieślubnych dzieci, a walczą tylko z małżeństwem tych kobiet. Mimo to, rzecznik magistratu podtrzymywał tę nikomu niepotrzebną, a szkodliwą z punktu społecznego teorię gnębienia zamężnych kobiet.

W Sądzie Pracy wydano wyrok zasądający całkowite pretenzje zamężnych pielęgniarek, z tytułu pozbawienia ich posad. Tem samem okólniki magistrackie doczekały się napiętnowania przez Sąd.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.35 Muzyka z płyt. 6.40 Gimnastyka. 6.55 D. c. muzyki z płyt. 7.05 Dziennik Poranny. 7.10 D. c. muzyki z płyt. 7.20 Chwilka pań domu. 7.30 Rozmaitości. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 13.00 Dziennik Południowy. 13.05 Program dla dzieci młodszych. 13.20 Fantazje i arje operowe. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Recital śpiewa czy. 16.25 Utwory fortepianowe. 17.00 „Skryzka pocztowa”. 17.15 4-ta audycja z cyklu „Koncerty Brandenburskie J. S. Bacha”. 18.00 „Matka i dziecko pod wpływem wychowania fizycznego”. „Pogadanka dla kobiet”. 18.15 Transm. słuchowska ze Lwowa p. t. „Reitar”. 19.00 Rozmaitości. 19.15 Reportaż z Krakowa tradycyjnego pochodzenia „Lajkonika Zwierzynieckiego”. 19.35 Muzyka salonowa i taneczna z płyt. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Myśli wybrane”. 20.12 Pieśń „Moich pieszczołek” i pieśń „Zawodów” (pieśni różnych autorów do słów Adama Mickiewicza) i Kazimierza Przerwy - Tetmajera. 20.50 Dziennik Wieczorny. 21.02 Kacik dla młodzieży wiejskiej. 21.12 Recital skrzypcowy. 22.00 Spór o „Ogniem i Mieczem” — wygl. mir. Otto Laskowski. 22.15 Muzyka taneczna i salonowa.

Obstrukcja, zła funkcja trawienia, przemijają przy użyciu naturalnej wody zorkkiej „Franciszka - Józefa”

Wesoły Kacik

WODA



Dziwny obrazek widziałem parę dni temu nad Wisłą. Jakiś elegancki mężczyzna klęczał nad brzegiem Wisły i głąkał pieszczotliwie powierzchnię wody.

— Wiselko kochana! — mruzczał. — Tobie zawdzięczam wszystko, co mam.

Ze zdziwieniem przyglądałem się klęczącemu osobnikowi, kiedy podszedł do mnie jakiś starszy jegomość i uśmiechnął się przyjaźnie:

— Pan pewno ciekaw, co to za facet? — spytał.

— Nawet bardzo.

— Znam go dobrze, panie szanowny. Od urodzenia. Dzięki kochanej Wiselce, bo na jej wodzie dorobił się majątku...

I nieznamy opowiedział mi dzieje życia pana z nad Wisły.

— Jak był małym dzieckiem, wszyscy mówili, że z niego nic nie wyrosnie. Uczył się wcale nie chciał. Za grosz — mówili — chłopak rozumu nie ma. Wodę ma w głowie.

Ciągle mu to powtarzali, aż sobie powiedział: Nie mam rozum, tylko wodę? Dobra! Woda będzie żyć, a nie rozumem.

Ale nie myśl pan, że żył samą wodą. I na pierniki miał i na czekoladę... A wszystko z wody.

Miał wtedy może 9 lat. Brał butelkę po wódce, napełniał ją wodą, szedł na jakąś ruchliwą ulicę i, niby niechcący, tłukł butelkę. A potem zaczął ryczeć na cały głos:

— O rety! Co ja zrobiłem?! Majster mi kości połamie.

Podchodzili ludzie i się pytali, czego płacze?

— Majster — powiada — posłał mnie po wódkę, a ja zbiłem butelkę z wódką. Zabije mnie pijak, jak wróce.

Litowali się ludzie i zbierali na nową butelkę wódki. A on po tem szedł na inną ulicę i tłukł drugą butelkę...

Kiedy podrosł i już jego płacz nikogo nie wzruszał, zaczął kombinować, jak tu w inny sposób wyżyć z wody.

— Wodę — kombinował — jako wodę, sprzedawać nie można... Trzeba ją sprzedawać jako mleko.

Początkowo roznosił po domach, a potem sobie własną mleczarnię założył. Na mleku, uważa pan, wiele nie zarobił. Ale woda, co ją pól na pól dolewał, to już był czysty zysk.

Dorobił się chłodem i zaczął kombinować, co tu jeszcze z wody można zrobić? No i wykombinował, że można ją jeszcze jako wino sprzedawać. I założył sobie winiarnię...

Teraz to jest chłop bogaty, ma własną kamienicę i od czasu do czasu przychodzi nad Wisłę, żeby jej za tą wodę, co z niego człowieka zrobiła, podziękować.

Napoleos Sadek

SPORT

NAJBLIŻSZE MECZE LIGOWE

W nadchodzącą niedzielę zostaną rozegrane następujące mecze ligowe: w Siedlcach Strzelec — Ruch, w Poznaniu Warta — Pogoń, w Krakowie Wisła — Cracovia, w Warszawie Polonia Warszawa.

Z wymienionych meczów poza spotkaniem Strzelec — Ruch, którego wynik jest zgóry przesądzony, wszystkie pozostałe będą duże zainteresowanie.

Kto wygra? W Poznaniu winna wygrać Warta, choć Pogoń lubi płać figle na obcych boiskach. W Krakowie wynik meczu stoi pod znakiem zapytania. Wieleletnia tradycja nadaje powyższemu spotkaniu specjalnego posmaku. Chyba będzie remis. W Warszawie rozegrała zostanie „święta wojna”. Do boju tego stają rywale: Warszawianka i Polonia. Polonia jest po zwycięstwie nad niebylejakim przeciwnikiem bo nad Cracovią a o zespoły Warszawianki nadchodzą wieści, że jest w formie.

SENSACYJNI WYNIK PLYWAKA WĘGIERSKIEGO

Na zawodach pływackich w Budapeszcie świetny wynik osiągnął młody zawodnik Franz Csik na 100 mtr. stylem dowolnym, a mianowicie 59,2 sek.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Turyn. W Turynie w dniach 7 — 9 września odbędą się pierwsze mistrz. Europy w lekkiej atletyce.

Nowy Jork. W St. Zjednoczonych ustanowiono kilka nowych rekordów akademickich. Notujemy: skok w dal — 733 cm., skok wwyż — 203 cm., tyczka — 425 cm.

Berlin. Młody sprinter niemiecki, Schein uzyskał na 10 mtr. wynik 10,6 sek.

Paryż. Długodystansowiec francuski Rochard ustanowił nowy rekord Francji w biegu na 2 mile ang. z wynikiem 9:21,8.

Wielki konkurs

zadań i ciekawych pytań

Zawiadamiamy naszych Czytelników, którym przyznaliśmy nagrody za rozwiązanie 2-iej serii (nazwiska ich były wydrukowane dn. 5 czerwca), że po odbiorze nagród winni zgłosić się do naszej administracji w środę dn. 13 czerwca od 10 do 3, lub od 5-jej do 7-jej.

Czytelnikom, zamieszkałym na prowincji, prześlemy nagrody pocztą.

W dalszym ciągu podajemy następujące zadania 4-iej serii:

12. WYMIANA LITER

Zmieniając cztery razy kolejno po jednej literze w wyrazie słówka otrzymaj wyraz „miaraka”.

13. ZADANIE

Ułóż zdanie, któreby można czytać tak dobrze z lewa, jak i z prawa, podobnie jak się czyta wyraz „Anna”.

Przypominamy, że ostatnie zadania ukażą się w sobotę. Rozwiązania należy nadesłać lub złożyć najdalej 14 czerwca b. r.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 5

Nr. gazety 158

POCHÓD „LAJKONIKA” ZWIERZY- NIECKIEGO NA PALACH ETERU

W procesie oktawy Bożego Ciała, tak jak rok rocznie Kraków święci swą tradycyjną uroczystość „Konika Zwierzynieckiego”, który jest przypomnieniem zwycięstwa odniesionego nad Tatarami przez mieszczan wawelskiego grodu. Uroczystości te pielęgnowane od czasów średniowiecza przez włódków krakowskich przetrwały do tej pory, zachowując swój barwny i tradycyjny charakter. Dziś o godz. 19.15 rozgłosnie radiowo transmitować będą na całą Polskę pochód „Lajkonika Zwierzynieckiego”.

Czytajcie

„Wesołe Wiadomości”

Historja pewnego swędzenia

(S. F.) Zdarzają się w życiu bardzo ciężkie sytuacje. Naprzykład stoi człowiek na platformie tramwaju, czuje przykre swędzenie w kolicy pleców, tymczasem obydwie ręce ma zajęte i w żadnym sposobie nie może się podrapać.

W takiej właśnie sytuacji znalazł się p. Leokadja Czystek, wracająca po zakupach tramwajem do domu. W rękach miała 2 kilo śniętych ryb, pół tuzina śledzi, kilo wołowiny, mendel jakiek, gomórkę masła, parasolkę i torebkę.

Przykre swędzenie nie pozwalało ustać spokojnie p. Leokadji, a o podrapaniu się nie mogło być mowy. Wreszcie, nie mogąc wytrzymać zwróciła się z błagalną prośbą do jednego z sąsiadów.

— Panie kochany, niech mi pan te paczki potrzyma. Tak mnie na plecach swędzi, że jak się nie podrapię, szlag mnie trafi.

Zagadnięty młodzieniec popatrzał krytycznie na śniętą rybę, wołowinę i śledzie i wzruszył ramionami.

— Powalam sobie ubranie.

— O jej! — oburzyła się p. Leokadja. — Śledź, ryba nie ze smoty. Nie powala! Ale jak pan taki delikatny, to mnie pan w plecy chociaż podrap. Paczki już są ma będąc trzymać.

Młodzieniec, choć niechętnie, podrapał p. Czystek w określone

przez nią miejsce. Uśmiech szczęścia wypłynął na twarz p. Leokadji, ale na bardzo krótko. Po chwili znów spojrziała błagalnie na sąsiada:

— Podrap mnie pan jeszcze raz. Tylko o parę centymetrów niżej.

— A skrobi się pani sama! — Stracił cierpliwość młodzieniec i odwrócił się tyłem do p. Leokadji. Wówczas inny, stojący również na platformie, starszy już paśazer spojrzął surowo na niegrzeczność młodzieńca i zwrócił się do p. Leokadji.

— Co sie pani będziez prosić takiego młodziaka! Wielkie co! Korona mu z głowy spadnie. Odwróć się pani. Bez żadnej łaski tak panią podrapię, że na godzinę starczy.

I ofiarny pasażer rzeczywiście bardzo sumiennie podrapał p. Leokadję...

— No? Dobrze? — spytał.

— Świetnie! — westchnęła z ulgą pani C. — Dziękuję panu, bardzo dziękuję.

— Niema za co — mruknął do broczyńca i wysiadł z wagonu.

Po jego wyjściu p. Czystek spostrzegła, że torebka jej otwarta. Podniosła alarm.

Dobroczyniec, Antoniego Kulaśa, zatrzymano, pieniądze skradzione z torebki odebrano i po sprawie sądowej osadzono go na 6 miesięcy w więzieniu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Czy wolno mi kochać żonatego?

„Warszawianka”
 piśże nam z przykładową
 szczerością:

„Z całą ufnością zwracam się do Szanownego Pana Redaktora, nie ukrywając żadnego ze swych grzeszków. Jestem młodą bo zaledwie dziesiętnastoletnią dziewczyną, cieszę się bardzo dużym powodzeniem u mężczyzn i pośród moich wielbicieli niebrak kandydatów na mężów, pomimo, że jestem nie zamężna. Nie mogę się wszakże zdecydować na żadnego z nich, chociaż jestem do tego przez swych rodziców zmuszana.

Rzecz w tem, że serce swe i ciało oddałam innemu, którego kocham całym żarem mej pierwszej miłości. On również oddarza mnie nienajmniejszym uczuciem, które odczuwam w każdym jego słowie i w każdym spojrzeniu, chociaż mi o tem wiele nie mówi. Niczy mi co prawda do szczęścia nie brakowało, gdyby nie to, że jest żonaty. Coprawda żony swej nie kocha. Ona odpłaca mu tem samem uczuciem. Do tej pory nie rozszedł się z nią przez wzgląd na dziecko, które bardzo kocha, ale żona jego za pewna sumie zgadza się dać mu rozwód, bo muszę zaznaczyć, że on jest ewangelikiem i w każdej chwili rozwód uzyska.

Drogi Redaktorze, błagam Cię nie potępiaj mnie, że obdarzyłam uczuciem człowieka żonatego, ale ja, która nigdy jeszcze szczęścia w swem życiu nie zaznałam, zasługuje na liłość.

Bedąc jeszcze dzieckiem, już odczuwałam brak miłości rodzicielskiej, bo rodzice moi całą swą miłość przelali na pozostałe dzieci, a ja zawsze byłam w cieniu, od najmłodszych lat zajęta pracą. Teraz, gdy jestem dorosłą panną, tem bardziej odczuwam brak miłości matczynej i jej rady. Dlatego teraz, gdy dla mnie zaświeciła ta piękna gwiazda, nie mogłam się oprzeć i schyliłam pokornie głowę przed Boginią Miłości.

Mój wybrany jest człowiekiem bardzo szlachetnym i szanowanym przez ludzi, lecz szczęścia w małżeństwie nie zaznał. Gdy się żenił był bardzo młody i samotny, nie rozumiał, co znaczy miłość, a przecież temu też należy się troszkę szczęścia od życia. Dlatego ja pragnę dać mu to szczęście, na które w zupełności za-

sluguje. Dziecko jego kocham z całego serca i czuję, że ta mała istotka i mnie równieżby po kochała.

Więc radź mi Kochany Redaktorze, co mam czynić? Jeżeli on będzie szczęśliwszy z kim innym, to ja się wyrzeknę swego szczęścia. Czy nie zwracać żadnej uwagi na sprzeciw rodziców, tylko nadal przyjaźnić się z nim, a jak uzyska rozwód wyjść za niego i żyć przy jego boku szczęśliwie? Czy mam prawo skorzystania ze szczęścia, które się do mnie uśmiecha, czy odejść z nigdy niezagojoną raną w sercu, a je go zostawić losowi?

Mówi się, że „styl — to czło wiek”. Trzymam się tego, bo przekonałem się, że to rzadko zawodzi i dlatego wymyśliłem sobie na własny użytek przyszłość „odwrotnie”, brzmiące: „Jak mi piszesz, tak cię widzę”. Panią widzę z owego listu w jak najpiękniejszym świetle. Nie sądzę ludzi według postę pów, lecz według ich charakteru, a z listu Pani wyczuwam charakter jak najsympatyczniejszy, miły, spokojny, szczer y i otwarty, dobre serce, szlachetny umysł, prostotę, dążenie do cichego szczęścia.

Co zaś najważniejsze, to, że Pani umie połączyć uczucio wość z rozsądkiem. W życiu tak powinno być: uczucie powinno być główną potrawą ży ciową, rozsadek zaś „sola ży cia”. Kto umie żyć uczucio wo zaprawiając to szczyptą soli, ten z pewnością będzie w życiu szczęśliwy. Pani postąpiła naj mądrzej, jak tylko mogła być. Poszła Pani za głosem serca. Tak powinno być. Gdy kto tego czasem pożałuje, to trudno. Lepiej w życiu i nawet potem żałować, niż całe życie żałować, że się nie użyło.

Teraz zaś przyszedł do głosu rozsadek — tak powinno być — i nakazuje zdanie sobie sprawy z wytworzonej sytuacji, która jednak nie jest normalną, a także skłania do szukania wyjścia. Na szczęście w danym wypadku sprawa jest bar dzo prosta. Pani daży do mał żeństwa ze swym ukochanym i to nie jest bynajmniej niemożli wem.

Ponieważ Pani widzi swe przyszłe szczęście tylko w mał żeńskim pożyciu ze swym ukochanym, powinien on, jeżeli Pa-

nia doprawdy kocha, uczynić wszystko możliwe w tym kierunku. Nie sprawi mu to trudno ści, skoro jego żona w zasadzie zgadza się na rozwód.

Droga postępowania Pani jest zupełnie jasna. Domagać się od ukochanego możliwie naj szwbszego przeprowadzenia owego rozwodu. Wiem, że to za wsze musi nieco trwać i dlatego cierpliwości, sprawdzając tyl ko, czy rzeczywiście sa czynio ne jakie kroki rozwodowe. Krzywdy Pani tem nikomu nie zrobi, skoro ta pani i tak męża nie kocha i na rozwód się zgadza. Pani zaś chętnie weźmie na siebie wychowanie dziecka.

Na opinie rodziców może Pa ni w tym wypadku nie zwracać najmniejszej uwagi. Skoro ma ło dbali o Panią w dzieciństwie, nie mają prawa i teraz stawać Pani na drodze do szczęścia, które się należy każdemu, a zwłaszcza dziewczęciu o tak kryształowym charakterze, jak Pani.

Jestem przekonany, że je Pa ni zyska, czego Pani życzymy wszyscy, dziękując zarazem za łaskawe pozdrowienia, jakie Pa ni zechciała skierować za mo jem pośrednictwem do wszyst kich moich kolegów z red. Sądkiem na czele.

WEZWANIE DO KELNEROW



Kelnerzy! Zazgrzytajcie zębami, patrząc na ten obrazek.

Czytajcie „Wesołe Wiadomości” cena 10 gr.

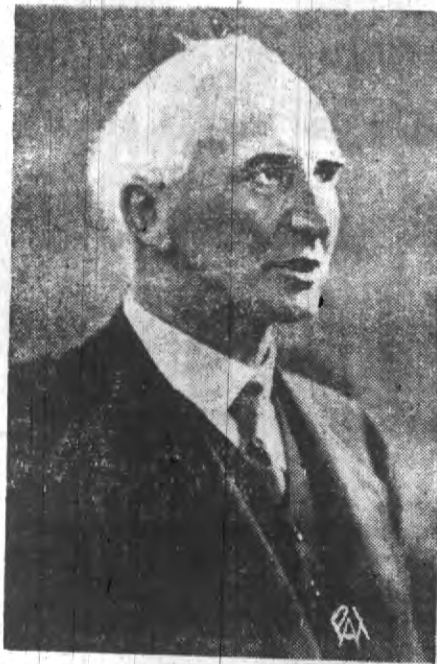
Roboty publiczne w okresie kryzysu

Międzynarodowa Konferen-
 cja Pracy, której debaty roz-

poczęły się w Genewie dnia 4 czerwca r. b., ma między innymi w swoim programie zająć się kwestją robót publicznych, podejmowanych w szerokim zakresie dla złagodzenia kryzysu i ulżenia bezrobociu. Międzynarodowe Biuro Pracy przygotowało na konferencję obszerny memoriał, w którym przedstawione zostały wysiłki dotychczasowe w tej dziedzinie oraz zanalizowane skutki polityki robót publicznych w życiu gospo darczem różnych państw.

Cyfry oraz inne dane, które zawierał memoriał M. B. P., flu strują naocznie rozmiary prac podjętych w różnych krajach przez rządy. W Stanach Zjedno czonych pożyczki zaakceptowa ne i zatwierdzone w r. 1933 dla sfinansowania w ciągu trzech lat najbliższych wielkich robót publicznych sięgają sumy 3 miliardów 300 milionów dola rów, wówczas gdy budżet ogólny wynosił 4,4 miliardy dolarów.

W Niemczech sumy przeznaczone na ten cel w latach 1932 i 1933 sięgnęły 4 miliardów mk. Ołbrzymie sumy, dochodzące do 6 prawie miliardów li-rów asygnowano w Italji.



JOHN SIMON, MINISTER SPRAW ZAGRAN. WIELKIEJ BRYTANJI
 Min. Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanji, John Simon, znany ze swojej działalności w Lidze Narodów w sprawach rozbrojenia.

Stosunki językowe w prasie

W Polsce ograniczeń jakichkolwiek do języka wszelkiego rodzaju wy mówień, zarówno czasopism jak dru ków nieperiodycznych — niema. Ja sna jest zatem rzeczą, że powodzenie książki czy czasopisma zależy wyłącznie od tego, czy środowisko, dla którego powien druk jest prze znaczony, dostarczyć jest w stanie odpowiedniej ilości czytelników — od biorców. Jeżeli bowiem społeczeństwo nie może czy nie chce danego wydawnictwa materialnie podtrzy mać, to musi ono wreszcie upaść. Jakkolwiek kryzys w naszym systemie ekonomicznym poczynił nader boważne szczyby, to jednak w dzie dzinie czytelnictwa działa nadal stara zasada podaży i popytu w całej rozciągłości.

Liczby, które będą przytoczone po niżej, nie są matematycznie ściśle, gdyż zarówno trudno jest w stosun kach językowych wśród ludności na szego kraju przeprowadzić dokładną linię demarkacyjną, jak znać ści ślą liczbę wszelkich druków, zwłasz cza nieperiodycznych, — gdyż pewna część ich uchodzi zawsze niszczel u wadze (wydawnictwa niezależne i t.

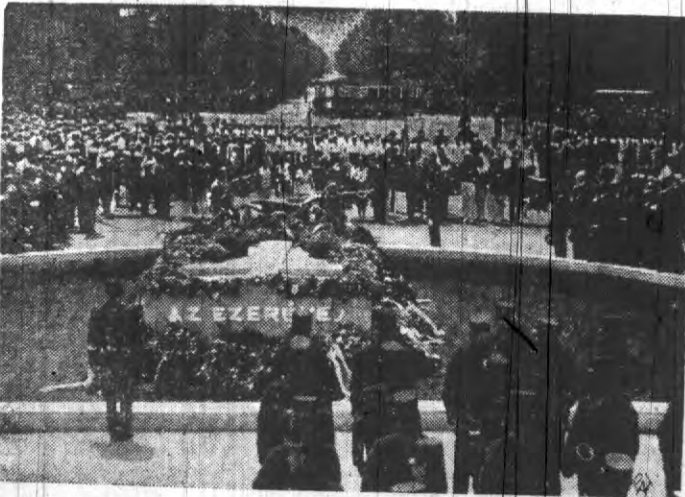
p.). Ponieważ jednak warunki te praw dopodobnie istnieją w jednakowym stopniu wszędzie, niezależnie od języka, którym się dana grupa społeczna posługuje, przeto, liczby te da ją w każdym razie całkiem wystar czający materiał orientacyjny.

Na 2349 czasopism 83 proc. wycho dzi w języku polskim (Polacy wśród ludności kraju stanowią 69,1 proc.), w języku ukraińskim — 3,4 proc. (ludność 15,2 proc.), w białoruskim 0,5 proc. (ludność 4,0 proc.), niemiec kim — 4,5 proc. (ludność 3,0 proc.), żydowskim 5,9 proc. (ludność 8,0 proc.), rosyjskim — 0,6 proc. (ludność 0,2 proc.), pozostałych językach — 7,2 proc. (ludność 0,5 proc.). Z liczb tych wynika wyraźnie, że z po śród większych grup językowych ludność polska i niemiecka posiada cza sopsis więcej, aniżeli to wypada ze stosunków ludnościowych. Natomiast żydzi, ukraińcy i białorusini posiada ją stosunkowo prasę mniej liczną.

To samo mniej więcej zachodzi i w zakresie druków nieperiodycznych (ulotek, odezw, reklam i t. p.). Na 72,274 tych druków w języku polskim wydano ich 80,1 proc. w g-

białoruskim 3,3 proc., w białoruskim 0,9 proc. i w innych językach 4,4 proc. I tutaj ilość druków w języku polskim jest znacznie większa od setek ludnościowego. Druki nieperiodyczne w języku ukraińskim i białoruskim stosunkowo zachowują to sa mo miejsce, co i w czasopismach. Natomiast druków tych w języku niemieckim jest stosunkowo mniej, a w żydowskim — więcej, aniżeli w czasopi smach.

Jeżeli na podstawie ilości istnieją cych czasopism i druków nieperiodycznych rzadzić o ich poczynności, a więc i o możliwościach utrzymania się ich przy życiu, to należałoby wy ciągnąć wnioszek, że druki w języku polskim mają w największym stopniu zapewnioną egzystencję. Społeczeństwo więc polskie najlepiej podtrzy muje swoją prasę. To samo można by powiedzieć o czasopismach w języku niemieckim i o drukach nieperiodycznych — w żydowskim. Natomiast ludność ukraińska i białoruska stosunkowo najslabiej podtrzymu ją zarówno swoje czasopisma, jak nie zbyt chętnym jest odbiorca druków nieperiodycznych.



TURNIEJ GIMNASTYCZNY O MISTRZOSTWO ŚWIATA W BUDAPESZCIE

W Budapeszcie odbył się turniej gimnastyczny o mistrzostwo świata. Na fotografii widzimy ekipy przyjmujące udział w turnieju w chwili składania przez nich wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. W pośrodku znajduje się ekipa polska.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

— Plorun, spadający z jasnego nieba na Ellickich, chyba nie wywarby na nich większego wrażenia, niż to nagłe i niespodziewane oświadczenie Toli... Co??? Marysia nie jest córką Toli? A więc i nie jej męża?...

— Ale w takim razie Felek nie jest jej bratem... W takim razie jego miłość jest zupełnie naturalna, możliwa... O, Boże, i z powodu takiej omyłki, o mało Felek nie padł trupem, a potem Marysia... I w takim razie wyrok na Relę - Olasę może być tem łatwiej wykonany...

— Słowa Toli były zbyt piorunujące, aby można było z nich ochłonąć. Trzeba jednak było teraz przynajmniej jakoś Tolę uspokoić. Zrozumiał to pierwszy Antoni i odezwał się:

— Proszę pani, słowa, wypowiedziane przez panią, mogą całkowicie zmienić stan rzeczy. Felek był zmuszony do pewnych postanowień niezachwianych, które jednak w tej chwili już zaczynają odpadać. Więc Marysia doprawdy nie jest córką pani?

— Przecież panowie to już oddawna dobrze wiedzą, poco więc mnie pytać?

— Owszem, wiemy coś, ale nie wiemy wszystkiego. Niechże więc już pani powie teraz wszystko, skoro pani zaczęła, zwłaszcza, że da to skutek jak najbardziej pożądany dla pani... Bo to, czego się od pani dowiadujemy, dziwi nas niesłychanie... Przecież Marysia była bliźniaczką tej biedaczki, która utonęła?

— Uchodziła za nią zawsze... W rzeczywistości wszakże tak nie było... Ale czyżby doprawdy panowie tego nie wiedzieli?

— O, nie mówmy teraz o tem — nalegał Antoni. — Niech pani będzie łaskawa powiedzieć wszystko do końca, bo to może ocalić Marysię...

— O, tak, i ja panią o to błagam — zawołał Felek, drżąc na całym ciele i chwytając kurczowo rękę Toli dodał: — Zaklinam panią, niech pani powie wszystko. To będzie zbawieniem dla Marysi i dla mnie.

— Mam prawo nazywać Marysię moim dzieckiem, bo ją wychowałam. Jeżeli jej matka prawdziwa ma do niej swoje prawa, to i ja mam swoje. W obliczu grożącego jej śmiertelnego niebezpieczeństwa, mam prawo walczyć o jej życie i szczęście. Upoważnia mnie do tego osiemnaście lat opieki i czułości, jakimi

ja otaczałam. Kiedyś uratowałam jej matkę od wstydu i hańby... To jeszcze nie dowód, aby teraz zabijała Marysię, która jest nie mniej moja, niż jej córka...

— Od wstydu? Od hańby? Co pani chce przez to powiedzieć?

— Więc panowie jeszcze nie wiedzą? Czyżby rzeczywiście, Basia, zwierając się wam, nie powiedziała, jak ją uratowałam?

— Pani Barbara? — zapytał Felek oszołomiony. Antoni spojrział na niego tak ostro, że umilkł od razu. Sam zaś oświadczył Toli:

— Nie, pani Barbara nie powiedziała nam żadnych szczegółów.

— Dobrze, więc ja panom powiem całą prawdę. Otóż nawzajem z siostrą jeździliśmy dawniej na lato do naszego wuja na wieś. Kiedyś przyszła kolej na Basię. Tam na wsi zakochała się w kimś. Oddała mu swe serce, ufa w jego zapewnienia, również i swe ciało. Nikt o tem nie wiedział, nawet wuj ani jego córka...

— Jakż to był wuj?

— Kastalaki. Zdaje się, że pan go powinien dobrze znać, bo to pański teść.

— Owszem, ale nie pamiętam, żeby ktoś taki wtedy tak często bywał w towarzystwie siostry pani, aby aż doszło do tak bliskich stosunków...

— Mogę panu powiedzieć. Jej kochankiem był pewien oficer ze stacjonowanego w pobliskim miasteczku pułku dragonów...

— Jak się nazywał?

— Rotmistrz Poraj - Hebdyński.

— Co?! Więc Jaś jest ojcem Marysi?

General Hebdyński musiał widocznie słyszeć rozmowę, bo na te słowa wszedł do pokoju...

Rzeczywiście Hebdyński mimowoli słyszał niemal całą rozmowę. Nie przysłuchiwał się jej, usiłował nawet nie słuchać, ale rozmowa była prowadzona tak podniesionym głosem, że poszczególne jej fragmenty dolatywały do jego uszu. Gdy wreszcie usłyszał imię Basii, drgnął. Imię to przypominało mu zbyt wiele wspomnień rozkosznych i bolesnych, aby mógł nie interesować się niem. Zbliżył się więc do drzwi, nawet zlekka je uchylił i oto nagle po tylu latach dowiedział się, że Basia, którą uważał za zmarłą, żyje, ma dziecko,

i że jest niem właśnie Marysia...

Pomimo ogromnego wstrząsu, jaki doznał Hebdyński, słysząc to wszystko, nie dał się wszakże opłonić zbyt wielkiemu wzruszeniu. Wszedł błąd, jak chusta, ale niezachwiany. Trzej Ellicy, widząc go, nie ośmielili się nawet rzec słowa. Tola zaś nie mogła go widzieć, bo stała tyłem do drzwi. Mówiła dalej, opowiadając dzieje miłości siostry:

— Kochał się... Pewnego dnia Hebdyński musiał wyjechać... Posyłał go w jakąś podróż... Basia wróciła do domu... Choć zdawało się, że to już zerwanie, czekała na niego nadal... Traf zrzucił, że się znów spotkali w Krakowie... Potem nagle wybuchła wojna światowa... która ich rozłączyła... Tym razem już na zawsze. Hebdyński nie wrócił już do Basii, choć przecież nie był zabity... Zapominając o danej obietnicy, ożenił się z inną... Tymczasem siostra moja zaszła w ciążę... Ja właśnie w tym samym czasie także... od męża... Dla Basii było to wielką hańbą... Gdyby ojciec się o tem dowiedział, wyrzuciłby ją z domu, może nawet zabił... Bóg się nad nami zlitował. Dopuścił, że stało się to niemal jednocześnie... Niunia była moją córką, Marysia — jej. Pokryłam jej watydy srebem... Oświadczyłam wszystkim, że to moje bliźnięta. W ten sposób uratowałam od hańby tę, która dziś chce zabić swoje dziecko...

Hebdyński wysłuchiwał tego wszystkiego w milczeniu. Pot perlił mu się na czole.

Gdy wreszcie Tola skończyła, podszedł do niej i zapytał głosem drżącym z przejęcia:

— Czy pani gotowa przysiąc przed ołtarzem, że to wszystko, co pani powiedziała, jest świętą prawdą?

Tola ze zdumieniem spojrziała na tego kogoś, jej nieznanego, który nagle z taką surowością i mocą do niej przemawiał.

Wreszcie zapytała:

— A kim pan jest, że mi pan takie pytania zadaje? — Nazywam się Jan Poraj - Hebdyński, proszę pani...

— Pan???

— Tak jest i ze zdumieniem dowiaduję się, że siostra pani, którą uważałem za zmarłą, żyje i ma dziecko, którego jestem ojcem.

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajemników potwornej afery w świecie arystokracji

„JAKAŚ DZIEWCZYNA SKOCZYŁA Z MOSTU...”

— Błagam panią — szeptał Noderski, nachylając się nieco przez ladę ku ekspedjentce, — niech się pani na mnie nie gniewa!... Ale pani na mnie zrobiła takie wielkie wrażenie!... Byłbym najszczęśliwszym człowiekiem, gdyby pani wyraziła swą zgodę na przejazdkę!...

W tej samej chwili stuknęły drzwi. Wszedł jakiś starszy jegomość, ocierając pot z czoła.

— Dzień dobry pięknej pani!... Ach, co za upał!... Proszę, proszę, niech pani załatwi najpierw tego pana. Ja zaczekam!...

Rozsiadł się na krześle, nie przestając wycierać potu z twarzy, czoła, szyi.

Noderski spojrział na niego wściekle. Panna Tecla uśmiechnęła się do przybyłego i zwróciła się jakby nigdy nic do Noderskiego:

— Czy mam już zapakować?... Nic więcej nie potrzeba panu?

Spojrział wymownie w jej oczy. Nie patrzyła na niego.

— Niech pani łaskawie zapakuje — powiedział z westchnieniem.

Podając mu paczkę, uśmiechnęła się. Serce Noderskiego uderzyło radośnie.

— A więc nie oburza się, uśmiecha się przychylnie! Gdyby nie ten stary idjota, który wlaź nie wporę, umówiłaby się ze mną!... Może zapytać ją?

— Ale panna Tecla już zwróciła się do nowego klienta, dopytując się, czego sobie życzy.

— Dowidzenia pani! — powiedział Noderski, zły, że tak niefortunnie zakończyła się nowa próba.

— Dowidzenia panu! Prosimy pamiętać o naszym sklepie! — dodała z uśmiechem tak ujmującym, że Noderski miał chęć porwać starego jegomościa i cisnąć go na uliczny chodnik, sklep zamknąć na klucz i porwać w swe objęcia dziewczynę.

Sklonił tylko głowę i wyszedł. Śladając do samochodu, był jednak uśmiechnięty.

— Pierwszy krok zrobiony! Reszta pójdzie już łatwiej i szybciej.

Samochód Noderskiego mijal właśnie skrzyżowanie Nowego Świata i Alei 3 Maja, kiedy w tym samym czasie przejechała karetka Pogotowia.

Noderskiego drażnił sygnał Pogotowia, przywołując mu na myśl ludzi nieszczęśliwych, o których myśleć nie chciał.

Cóżby sobie pomyślał, gdyby wiedział, kogo to wiezie ta karetka Pogotowia, śpiesząca do szpitala!...

Z tramwaju, który się zatrzymał, by przepuścić karetkę, można było przez górą nie matową część szyby dojrzeć błądą, nieprzytomną kobietę...

Noderski odwrócił się w drugą stronę.

— Pewnie jakaś hysteryczka targnęła się na życie, albo skaleczył się jakiś warjata!... — mruknął niedbnie.

W tej samej chwili przyszła mu na myśl Mela.

— Czy czasem nie za dużo miała przeżyć?...

Tak się dziwnie zachowywała przy pożegnaniu?!... E, gdzieżby taka kobieta pomyślała o samobójstwie!... starał się uspokoić.

Mela wyszła wzburzona od niego, a jednak nieco spokojniejsza. Pochłonięta była myślą o zakończeniu wszystkich cierpień. Nie zdawała sobie sprawy, jak to uczyni, podniecała jednak samą siebie do wytrwania w tej myśli.

— Wszystko się skończy, wszystko! — powtarzały jej zbieleńsze spieczone wargi. Może on ma rację, że Lila będzie z nim szczęśliwa, bo go kocha, choć on nie zastępuje na jej miłość!...

Pani Mela bezwiednie skierowała swe kroki w Aleję Ujazdowską, stamtąd na Nowy Świat i poszła w kierunku mostu Pontiatowskiego.

Była już pora obładowa i ulicę opustoszały. Od strony Wisły dążyli ludzie do domów, wygrzani na piasku, odświeżeni w falach rzecznych. Nie zwracała na nich uwagi.

— Czy mam się utopić, jak zawiedziona w miłości pierwsza lepsza szwaczka? — zjawilo się pytanie przed panią Melą.

I odpowiedziała zaraz sobie:

— A cóż pcha każdą nieszczęśliwą kobietę w objęcia śmierci?... Czyż nie zawód młodosny?... Tylko

ja przeżyłam zawód stokróż straszniejszy, potworniejszy!... Zostałam zdradzona przez kochanka z własną córką, którą on uwiłdł i zamierza poślubić!... Czyż to nie zbliża mnie do tych nieszczęśliwych dziewczyn, szukających zapomnienia w chłodnych nurtach?... Nie stawia mnie w jednym rzędzie razem z nimi? Mogę więc zginąć tak samo, jak giną one!... Skoczyć z wysokiego mostu i umrzeć!... Umrzeć!...

Most już był blisko.

Widziała zdaleka słońce w różnych kierunkach kajaki, łódzie żaglowe.

Most był pusty. Daleko człapała powoli szkapę, ciągnącą dorożkę i sennego od upału dorożkarza w ciężkiej liberji. Jakis małec bosonogi uwiesił się parapełtu i patrzył w dół, na basen, zapelniony prążkami się na słońcu ciałami.

Na końcu mostu skupiła się jakaś ruchliwa gromadka osób. Małec spostrzegł ją również i pobiegł w tę stronę, uderzając się piętami o posadki.

— Coś się stało! — pomyślała pani Mela. — Może taka sama nieszczęśliwa, jak ja, wyprzedziła mnie?.. Wyciągnęli jej ciało i czekają na Pogotowie?..

Przyspieszyła kroku, sama nie wiedząc dlaczego. Po kilku minutach zbliżyła się do gromadki ludzi.

— Co się tu stało? — zapytała młodej dziewczyny z gołą głową, wspinającej się na palce, by zobaczyć kogoś, leżącego na ziemi.

— Nie wiem... Może ktoś z głodu, albo z gorącą zemłą na ulicy — odpowiedziała, nie odwracając się.

— Nie z głodu, ani nie z gorąca — wtrąciła kobieta, stojąca tuż przy dziewczynie. — To jakaś dziewczyna skoczyła z mostu do Wisły. Wyciągnęli ją teraz i wynieśli na górę, bo zaraz przyjedzie Pogotowie!...

— Jak ja... Tak będzie ze mną — myślała gorączkowo pani Mela i nagle zapragnęła spojrzeć w twarz tej swojej po nieszczęściu siostrze.

Wsunęła głowę w tłum.

— Czego się pani pcha? — zaprotestowała kilka głosów. Nie zważała na to.

Uirzała... Świat zawirował przed jej oczami...

Dalszy ciąg jutro.

Epidemia złośliwego niewypłacania zarobków robotnikom

Czy p. Halpernem z Pustelnika załmą się władze

(B. J.) W fabryce wyrobów ceramicznych Halperna w Pustelniku pod Warszawą wybuchł w końcu ubiegłego miesiąca strajk robotników na tle zalegania z wypłatą zarobków robotniczych, od trzech już tygodni. Do smutnego łańcucha „Perkunów” i „Parowozów”, panów Górskich i Landsbergów przybył jeszcze pan Halpern z Pustelnika. Zainteresowani życiem robotników ceramicznych i ich warunkami pracy, udaliśmy się do wymienionej fabryki.

Wzdłuż całej linii kolejki Mareckiej, na szlaku Warszawa — Marki — Radzymin, rozsiadły się liczne przedsiębiorstwa ceramiczne, połączone wspólną nielubianą w interesów, wspólną akcją wyzysku biednego, nieświadomego i niezorganizowanego robotnika. Niskie, zapadłe domki robotnicze, świadczą wyraźnie o nędzy tutejszych mieszkańców. Tak nie daleko od Warszawy, tak niedaleko od Marszałkowskiej, Krakowskiego Przedmieścia, Nowego Świata — a jakże tu inaczej! Niema strojnych i eleganckich dam, niema eleganckich panów, a tylko z każdego kąta wзира typowa podmiejska nędza robotnicza.

WSRÓD ROBOTNIKÓW

Dostają się na teren fabryki pan Halpern. Stojąca bezczynnie grupa robotników orientuje się natychmiast, że przybywam „z gazety”.

— Dawno panowie już strajkują — zapytuje?
— Od 30 maja. Akurat trzy tygodnie minęło jak nam zalegają z wypłatami i, nie mając innego wyjścia, ogłosiliśmy strajk. Musimy przecież z czegoś żyć. Nie dość, że zarabiamy nędznie, to jeszcze nie oglądamy naszych pieniędzy. Cegła z fabryki odcho-

dzi, na magazynie nigdy niema zapasów, to i pieniądze dla nas być powinny!

— A ile panowie zarabiają tygodniowo?

— Tygodniowo to trudno ustalić, bo wszyscy pracują na akord. Starszy robotnik, czyli tak zw. formiarni otrzymuje po dwa złote od tysiąca cegieł. Dziennie może wyrobić z pięć złotych, ale to naturalnie tylko wtedy, kiedy dopisze pogoda. Jeśli pada deszcz nie pracujemy i nie zarabiamy. Tak, że obliczyć przeciętnie, to for-

miarni może zarobić na miesiąc ze sto złotych. Dużo gorzej powodził się stołownikom. Ci otrzymują najwyżej sześćdziesiąt złotych miesięcznie.

WLECIE PRACA — W ZIMIE KRADZIEŻ

— A jak panowie sobie radzą w zimie?

— Przystajemy pracować już od końca września i trwamy tak w bezrobociu aż do kwietnia a czasem i do maja. Jeśli ktoś ma przepracowaną odpowiednią ilość tygodni, to żyje z zapomóg

a jeśli nie — to człowiek nie wybiera w środkach. Większość z nas trudno się zbieraniem drzewa z lasu. Ułamie człowiek gałęzi, sprzeda za 50 groszy i ma na kartofle. Jest to już jednak ostatnie wyjście, bo gajowi strasznie takich zbieraczy przesładują. W ubiegłym roku pod Radzymi- nem zabity został w lesie jeden strycharz podczas zbierania drzewa, a tu w naszej okolicy czterech zostało ciężko postrzelonych. Ale co robić, proszę pana, jak niema w rodzinie co do ust włożyć?

BRAK SOLIDARNOSCI

— Czy zawsze panowie tak marnie zarabiają?

— Nie, winnych latami zarobki były dużo lepsze. Jeszcze w 29-ym roku otrzymywałem formiarni po pięć złotych od tysiąca, ale jak fabrykanci zobaczyli, że niema wśród robotników żadnej solidarności, to zaczęli stawki obcinać. Po złotówce, po złotówce, aż doszli i do 2 złotych. Wiosną tego roku wszyscy strycharze z pięciu okolicznych fabryk ogłosili strajk, domagając się podwyższenia stawek do 3 złotych. Bylibyśmy na pewno akcją wygrali, bo przedsiębiorcy mogliby śmiało zapłacić tę cenę, ale znalazło się kilku zdradźców, którzy zabrali całe rodziny, poszli do fabrykantów i strajk złamali, przystępując do pracy po 2 złote.

— A na jakiej zasadzie twierdzą panowie, że fabrykanci mogą zapłacić po 3 złote?

— Na tej zasadzie, że w 1929 roku cena sprzedażna za tysiąc cegieł nie była wyższa od dzisiejszej, a mimo to opłacało się przedsiębiorcom płacić po 5 złotych i fabryki prowadzić. Ale jak dziś widzą, że robotnik głupi, to mogą go przecież wycisnąć do czysty. Był już nawet projekt obniżenia stawek do 1.50 groszy za tysiąc!

— Jak długo mają panowie zamiar strajkować?

— Mamy nadzieję, że w tym tygodniu praca się rozpocznie, bo już wczoraj trochę pieniędzy się znalazło i otrzymaliśmy po 60 proc. zaliczki. Pan Halpern obiecał nam, że w tym tygodniu wypłaci wszystko.

— A jak się przedstawia sytuacja w sąsiednich fabrykach?

— Dwie fabryki strajkują obecnie, żądając podwyżki na trzy złote od tysiąca, ale ta akcja nie ma żadnych widoków powodzenia. Znajdzie się na pewno kilku takich, którzy przeproszą przedsiębiorców i przystąpią do pracy.

TEPIĆ ZŁĄ WOLE

Cała ludność tutejsza, to przezwaźnie strycharze, którzy utrzymują się jedynie z tych kilku fabryk ceramicznych. Rodzina robotnicza, złożona z 6 osób utrzymuje się za 60 złotych miesięcznie w miesiącach sezonowych. Z chwila nastąpiła przerwa w pracy rozchodzą się wszyscy w poszukiwaniu zarobku. Jedni idą pod urzędy gminne, po zapomogi, inni wprost do lasu kraść drzewo, a jeszcze inni i zebrać. Bo i to się zdarza.

Zatrzymywanie robotników za robków w takich warunkach jest ohydny złośliwością i nadużyciem. Udało mi się rozmawiać z kilkoma strycharzami, pozostającymi zupełnie bez pracy. Fabrykant wyrzucił ich dlatego tylko, że „odważyli się” upominać o zapłatę. Los robotników zdany jest, jak z tego widać na łaskę i niełaskę panów Halpernow. Brak zorganizowania wśród robotników jest tutaj jedną chyba z główniejszych przyczyn nędzy.

W obliczu strajku pan Halpern potrafi wyszukać trochę pieniędzy, ale przedtem wydawało mu się całkiem normalne, żeby pozwolić robotnikom na głodowanie, kosztem jego złośliwej opie- szczości.

Stanowczo za często świat pracowniczy wystawiany jest na próbę ze strony panów kapitalistów! Fabrykanci zbyt wiele chcą zarobić na kryzysie!

Ostatnie godziny Konferencji Rozbrojeniowej

GENEWA. (P.A.T.). Prezydium Konferencji Rozbrojeniowej zebrało się wczoraj popołudniu. Przewodniczący Henderson wystąpił z nowym projektem rezolucji, zmierzającym do odroczenia konferencji.

Rezolucja ta stwierdza, że propozycja delegata Z. S. R. R., zmierzająca do przekształcenia konferencji na stałą konferencję pokojową, winna być przedłożona rządów do przestudjowania.

Propozycja, dotycząca paktów o nie agresji powinny być przedewszystkiem przedmiotem rokowań pomiędzy najbardziej zainteresowanymi rządami, przy czym wskazane jest, by zapewniony był udział w tych dyskusjach wszystkich zainteresowanych bezpośrednio państw.

Sprawa gwarancji wykonania przyszłej konwencji wysunięta przez sześć mniejszych mocarstw ma być odesłana do komitetu specjalnego, który się już nią zajmował.

Na wniosek przewodniczącego posiedzenie przerwano na pół godziny, celem przedyskutowania tekstu rezolucji.

Poufne obrady prezydium konferencji rozbrojeniowej po wznowieniu posiedzenia należą do najbardziej burzliwych, jakie zanotowano w kronikach genewskich. Podobnie jak wczoraj czterogodzinne te obrady nie daly żad-

nego rezultatu i zostały w atmosferze ogromnego podniecenia, wywołanego niezwykle ostrym atakiem przewodniczącego Hendersona na min. Barthou, odroczone do jutra.

Na początku posiedzenia wydzawało się nie wykluczeniem, że rezolucja proponowana przez Hendersona została nie z pewnymi poprawkami przyjęta przez prezydium. Jednakże w czasie przerwy w posiedzeniu min. Barthou przestudjował dokładnie tekst rezolucji i zdecydował wystąpić przeciwko

temu projektowi, przesadzając tem samem jego los. Barthou zabrał głos po przemówieniu Edena i Aloisi'ego, którzy w imieniu W. Brytanji i Włoch wyrazili zgodę na projekt przewodniczącego, i oświadczył, że go odrzuca, gdyż nie oddaje on sensu dyskusji, jaka miała miejsce. Kwestja bezpieczeństwa, która była wysunięta na pierwszy plan, została w rezultacie zepchnięta na szary koniec. Francja nie może się na to zgodzić, gdyż kwestja bezpieczeństwa musi pozostać na pierwszym miejscu.

Otwarcie sieci automatycznej w Katowicach

KATOWICE. (P.A.T.). Wczoraj odbyło się w Katowicach otwarcie poświęcenie nowej górnośląskiej automatycznej sieci telefonicznej. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele rządu, poszczególnych ministerstw, przedstawiciel rządu i przemysłu Wielkiej Brytanji, władz miejscowych oraz przemysłu polskiego.

Przed udekorowanym gmachem dyrekcji poczt w Katowicach ustawili się kompanja honorowa pocztowego P. W. ze sztandarami i orkiestra. Minister poczt i telegrafów inż. Kałński po odebraniu raportu od kompanji honorowej udał się w towarzystwie sir Alexandra Rogera, biskupa Gawlina, wiceojewody Salomego oraz dyr. Pospiecha do sali, gdzie zebrani byli zaproszeni na uroczystość goście.

Zebrańców powitał dyr. Popiel, po czym wygłosił po angielsku przemówienie sir Roger. Drugie z kolei przemówienie wygłosił minister poczt i telegrafów inż. Kałński.

Po przemówieniu minister udekorował sir Rogera komandorją Polonia i zastępcę. Następnie p. minister poczt i telegrafów przesłał do Warszawy telefoniczny meldunek do pana premiera o otwarciu automatycznej sieci telefonicznej.

Po dokonaniu aktu poświęcenia centrali automatycznej ks. biskup Gawlin na wygłoszył dłuższe przemówienie, w którym zaznaczył, że poświęca dzieło, które ma na celu dobro i rozwój kultury kraju. Wprowadzenie automatyzacji nie skrzywdzi pracowników i nie pozbawiło ich pracy. Przeciwnie rozszerzenie sieci zwiększyło zatrudnienie. W końcu swego przemówienia ks. biskup Gawlin wyraził radość z nawiązania współpracy polsko-angielskiej.

Po zakończeniu oficjalnej części uroczystości zaproszeni goście zwiedzili urządzenia centrali, po czym udali się na bankiet do hotelu „Monopol”.

Manifestacje antyfaszystowskie we Francji

Ostre starcia z policją

PARYŻ. (P.A.T.). Elementy lewicowe postanowiły przeszkodzić odbyciu się odczytu dep. Henriot w Roubaix przez niedopuszczenie udających się na odczyt do hippodromu, w którym przemawiał deputowany pracowniczy. Już około godz. 17-ej ugrupowania antyfaszystowskie przejęły wszelki dostęp do miejsca odczytu. Osoby, które domagały się przepuszczenia zostały obrzucone gradem uderzeń, tak, iż przeszło 100 osób odniosło rany i dotkliwie potłuczenia.

Policja szarżowała na manifestantów, którzy obrzucali policjantów ceg-
kami, butelkami i kawałkami żelaza. W pewnym momencie sytuacja stała się groźna dla władz bezpieczeństwa, ale szarża kawalerji została oczyszczona teren. Manifestanci niszczyli budowle barykady na ulicach. O godz. 20 min. 50 zebrańców zostało jednak rozproszonych.

Po odczytciu Henriota władze postanowiły przeprowadzić ewakuację hippodromu w 4-ch grupach, celem niedopuszczenia do starcia z manifestantami lewicowymi. Pomimo to doszło do ponownych incydentów. Około północy zapanował spokój.

6 wyroków śmierci za nadużycia

MOSKWA. (P.A.T.). W wielkim procesie 29 oskarżonych o nadużycia w kijowskiej organizacji handlowej, 6 skazano na

śmierć, 7-miu na 10 lat więzienia, pozostałych na więzienie od 1 roku do 5 lat.

Dwa trupy na torze kolejowym

GNIEZNO. (P.A.T.). Z Kiszkowa donoszą, że na torze kolejowym w stronie Rybna znalazło się dzisiaj rano po przejeździe porannego pociągu zwłoki dwojga przejechanych na śmierć młodych lu-

dzi. Rozpoznano w nich mieszkańców Kiszkowa, Marijana Rzyckiego i Helenę Januszównę. Przyczyn tragicznej ich śmierci narażenie nie wyjaśniono.

Maszyna piekielna w wagonie

Wczoraj o godz. 12.30 na dworcu w Zagrzebiu w toalecie wagonu bezpośredniej komunikacji Paryż — Moskwa — Zaczęła nastąpić awaria

maszyny piekielnej. Część wozu została zniszczona i wyleciały wszystkie szyby. Ofiar w ludziach niema.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej

Panie Marjanie, nie zrywaj pan z panem Miłą!

Panie Marjanku!

Nie lubią kobiety po co pan z nią chodził, bo chyba panu na pewno wiadomo, że człowiek do człowieka się przyzwyczaił a przyzwyczajenie zwłaszcza do płci odmiennej, to prawie to samo, co pokochanie.

Ma pan takie ładne imię, a tak nieładnie potrafi pan postępować z kobietą. Jąbym nigdy nie pozwolił stać komus, a zwłaszcza kobiecie, po godzinie naideszczu, ubliżać jej i się z nią namiewać, tak tylko potrafi... człowiek, dla którego istnieje tylko pieniądz. Trzeba było powiedzieć odrązu po drugiem spotkaniu: Nie chce z tobą chodzić, poco mamy się do siebie przyzwyczaić? Onaby sobie poszukała innego, któryby ją pokochał i może byłaby teraz szczęśliwa.

Dopiero teraz pan zauważył że pana niekochana, którą pan nazywa „swoją Miłą” jest innego wyznania. Szkoda, że pan nie napisał, jakiego jest p. Miła wyznania a jakiego pan. Czytelnicy mogliby przedzielić się zorientować, jaka dać Panu odpowiedź. Myśle, że ona jest katoliczka, a Pan kalwinem albo ewangelikiem. Albo niech Pan przyzna się odrązu, że nie chodzi panu o wiarę p. Mił, tylko o to, że ona jest biedna, a pan bogaty. Niech Panu będzie jednak wiadomo, że „pieniądz nie jest wszystkim”, pieniądz szczęścia nie przynosi, a nieszczęść

nieszczęścia (przekonałem się na własnej skórze, ale nie w sprawie miłosnej). Jestem wiec pewny, jak przekonany, że Pan „swoją Miłą lubi i że Pan do niej się już przyzwyczaił, bo jak by Pan jej nie lubił, toby Pan z nią nie chodził z pewnością. Dość długi czas ze sobą chodziłście, pisze Pan, bo Pan miał li tość — litość? ma tylko Polak, a pan nim nie jest.

Psiałkrew z temi mieniedzmi, ludzie z sercem ich nie mają, a materialisci, jak Pan, za dużo ich posiadają!

Z nieszczęśliwej miłości, daj Panu Boże, żeby z Pana się tak naśmiewali, jak Pan się naśmiewa, z nieszczęsnej panny Mił, bo ja wiem, jak ona cierpi, wiem, jaki ból „kochać, a nie być kochanym”.

Radzę Panu pójść za głosem serca a nie za żądzą pieniądza, tego przekletego pieniądza, czy li powiem Panu otwarcie, żeby Pan nie zrywał ze „swoją Miłą”, tylko chodził z nią nadal, a z pewnością ja Pan pokocha, bo wiem, że Polki mają stałe postanowienie i tylko raz potrafią pokochać, a o tej drugiej niech Pan zapomni, bo Pan ja dlatego pokochał, że ona ma dużo pieniędzy. Bądźmy szczerzy i nie zapieraj się Pan!

Zyczę Panu z całego serca szczęścia z p. Miłą, a sobie, żeby się dowiedział kiedy p. Miła będzie Panią Marjanową. Tyko nie bądź Pan materialista!

Wronoch z Działek

Walne zebranie członków L. M. i K. obradowało nad zorganizowaniem „Święta Morza“

W dniu 5 b. m. odbyło się walne zebranie członków Ligi Morskiej i Kolonijalnej.

Ze sprawozdań wynika, że oddział w Grodnie został zorganizowany w zeszłym roku 29 VI w dniu „Święta Morza“. Obecnie oddział liczy 444 członków starszych i 1004 młodzieży.

W skład nowoobranego zarządu weszli p. p. pułk. Adamowicz, prof. Broniewicz, nadkom. Borucki, rej. Choynowscy, dyr. Czapowówna, prez. Giedroyt, nac. Gutman, insp. Mroczkowski, pułk. Perkowicz, wicepr. Suchowlański, mjr. Ulankiewicz.

Zarząd powyższy równocześnie przyjął na siebie obowiązki komitetu wykonawczego „Święta Morza“, które odbędzie się w dniu 29 b. m.

Protokolat „Święta“ objeli: starosta Droziński, prez. Giedroyt, gen. Litwinowicz, bp. Marczenko, ks. dziek. Olszański, pos. Puijan, prez. Sulistrowski, pos. Terlikowski.

Przewodniczący sekcji: 1) zbiórki na F. O. M. (fundusz obrony morskiej)—wicepr.

Suchowlański.
2) sekcji imprez — prof. Budzanowski,
3) dobrowolnych ofiar — Nestitz-Jackowska
4) dekoracyjnej — nadkom.

Borucki.
5) kwesty ulicznej — rej. Choynowska.
Tegorocznym c-lem „Święta Morza“ jest wyłącznie zbiórka na F. O. M.

Sekwestratorzy policjanci i sołtysi w trudnej przeprawie z babami

Sekwestrator udając się na wieś po podatki na wszelki wypadek prosi o asystę policjanta. We dwiejce rażniej. We wsi zabierają sołtysa i wędrują od chaty do chaty.

Trudną przeprawę miał sekwestrator Wasowicz w Grandziczach, gdy trafił do chałupy

Federowiczów. Wszystkie trzy niewiasty jakie zastał: Walerja F. lat 55, Sabina lat 22 i Bronisława Dubowska kategorycznie oświadczyły, że pieniędzy nie mają.

Sekwestrator wdrapał się na strych, gdzie znalazł 2 worki przedz. Gdy z tą zdobyczą wra-

Wolberg potrafił dbać o własne interesy

Oszust—dyrektor T-wa Bankowego Wolberg używał najbardziej cynicznych sztuczek, gdy chodziło o jego własny interes. Przykładem tego jest fakt, że w „księgowości“ T-wa figurują poważne kwoty pobierane z kasy spółdzielni na remont

domu przy ul. Listowskiego, zakupionego jak wiadomo na nazwisko Wolberga.

Takie pomieszczenie interesów spółdzielni a prywatnych interesów „dyrektora“ jest „wrażeniem bezprawiem, to też zanim Wolberg zda z tego sprawę w wydziale karnym, już w połowie b. m. w wydziale cywilnym Sadu Okr. likwidatorzy towarzystwa będą domagać się zwrotu bezprawnie pobranych kwot.

Dziś wyrok w procesie przeciw Łubie o alimenty

Jak zapowiadaliśmy w dniu wczorajszym w Wydziale Cywilnym Sadu Okr. odbył się proces z powództwa p. Łubiny przeciwko swemu mężowi o alimenty. Sprawa odbyła się

przy drzwiach zamkniętych Powództwo popierał adw. Terlikowski, Łuba zaś na proces nie stawiał się ani nie stawiał obrońcy. Wyrok w tej sprawie zostanie ogłoszony w dniu dzisiejszym.

Punkt zwrotny w dziejach teatru grodzieńskiego

Dotychczas Teatr Miejski w Grodnie mógł utrzymywać się na poziomie dzięki łączności z Białymostkiem, co znalazło swój wyraz w drugiej nazwie — Teatr Objazdowy Wojew. Biał. Obecnie Białymostk postanowił iść samodzielnie. W tym celu już w najbliższym sezonie t. j. w jesieni b. r. ma utworzyć własny zespół.

Nie będziemy peruszać zbyt ryzykownej drogi na jaką wkrocza Białymostk i zastanawiać się nad murowaniem niepowodzeniem podobnego pomysłu. Chodzi nam o losy Teatru Grodzieńskiego. Sytuacja na szcze-

śle nie jest bez wyjścia. Otwiera się nawet bardzo pomyślna perspektywa nawiązania kontaktu z Wilnem. Inicjatywa wyszła od dyrektora teatrów wileńskich p. Szpakiewicza.

Na posiedzeniu komisji teatralnej w dniu 5 bm. rozpatrywano tę sprawę i jednogłośnie

uchwalono wejść w porozumienie z dyr. Szpakiewiczem. W ten sposób teatr grodzieński wkrocza na nową drogę, która prowadzi od współpracy z Białymostkiem do orientacji wileńskiej.

Wyjście to rokuje wiele pozytywnych możliwości.

Dziwny pośpiech p. Kujawińskiego

Od p. Kujawińskiego właściciela „Europy“ otrzymujemy oświadczenie w którym stwierdza, że p. Karpowicz Franczyk (zam. Brygidzka 42) po spożyciu kolacji stwierdził brak pieniędzy które przez zapomnienie pozostawił w innym ubraniu przy czym oświadczył że gotów jest należność tę zaraz przynieść.

Ponieważ jednak p. Karpowicz nikomu w restauracji „Europa“ nie był znany zgłoszone to zostało w policji, celem za-

bezpieczenia należności od osoby nieznannej.

P. Karpowicz zaraz w następnym dniu całkowitą należność uregulował i restauracja Europa nie ma żadnych do niego pretensyj.

Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP“

Przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)



Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) na przeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

Rower zginął w poczekalni Urzędu Pocztowego

Z poczekalni Urzędu Pocztowego w Grodnie nieznaną osobnik skradł rower, wartości 100 zł., należący do Wojciecha Nigbora, Mieszkańca 5.

Kradzież bielizny

Na szkodę Kamińskiego Notela, Bonifraterska 2 nieznaną sprawca skradł bieliznę, wartości 50 zł.

Pożar

W pobliskiej wsi Łapienki pożar zniszczył stodołę Kazimierza Radziewicza. Straty nieustalone.

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Pocztowa 4

Wstęp od 25 gr.

Dziś!

Największy przebój doby obecnej p. t.

Syn Dżungli

W rol. gł.

najpiękniej zbudowany

mężczyzna świata

Buster Grabbe

oraz uroczą

Frances Dee

Film, który wszyscy

oglądać muszą.

W nadprogramie najnowsze

Aktualności Paramountu

oraz PATA

Wejście na pocz. seansów:

6, 8³⁰, 10⁰⁰ (w święta od 4-ej)

Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

Dziś

Niezapomniany człowiek

o stu twarzach mistrz

maski — LON CHANEY

w najlepszej swej kreacji p. t.

Uplór w operze

Nadprogram:

Dźwiękowiec **Apollo**

Dziś Wstęp od 25 gr.

6 największych sław ekranu zachwyca całe Grodno swymi wspaniałymi kreacjami w największym potężnym arcydziele lotniczym opartym na nagrodzonej powieści słynnego pisarza fancuskiego A. de Saint Exuperyego p. t.

„NOCNY LOT“

John Barrymore, Heißen Hayes, Clark Gable, Robert Montgomery, Lionel Barrymore, Myrna Loy
Nadprogram: Reportaż specjalny z podróży p. Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka do Moskwy

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵

Wstęp od 25 gr.

Jan Klepura i Brygida Helm

w potężnym arcydziele śpiewno dźwiękowym

reżyserji Carmina Cellone p. t.

Neapol śpiewające miasto

W filmie tym Klepura wykona w języku polskim piosenkę „Zejdź do Gondol“. Zdjęć dokonano w Neapolu, na Capri, w Pompei i w Wiedniu

Każdą nową powieść

wypożyczysz tylko

w wypożyczalni

E. IBERSKIEGO

Dominikańska 29.

Rozkład letni pociągów

wychodzących z Grodna

ważny od 15 maja b. r.

Godz.	1,54	4,12	5,11	5,17	5,40	7,10	8,35	8,40	11,17	16,00	16,31	16,15	19,30	20,15	20,50	0,08
Warszawa	posp.	osob.	Zemgale	posp.	Suwałki	osob.	Mosty	„	Jeziory	miesz.	Białystok	osob.	Wilno	„	Warszawa	„
Białystok	p. tow.	Zemgale	osob.	Wolkowysk	miesz.	Białystok	osob.	Suwałki	miesz.	Orany	osob.	Warszawa II.				